Wigilia w internacie.

…aniołowie, aniołowie biali,
O! poświećcie blaskiem skrzydeł swoich,
by do Pana trafił ten zgubiony
i ten, co się oczu podnieść boi,
i ten, który bez nadziei czeka,
i ten rycerz w rozszarpanej zbroi
by jak człowiek szedł do Boga-Człowieka,
aniołowie, aniołowie biali.

K. K. Baczyński

Smutny wiersz o wigilii… Smutny. Ale nie zawsze i nie dla każdego wigilia bywa wesoła… Czasami przy wigilijnym stole zabraknie kogoś, kto zawsze tu był, a już nie będzie… Albo nie ma nikogo w ogóle, kto mógłby się podzielić opłatkiem i dobrym słowem, bo wszyscy zapomnieli… Ilu ludzi czeka samotnie na pukanie do drzwi. Żeby chociaż zabłąkany wędrowiec zechciał przyjść, skoro rodzina, czy sąsiedzi zajęci swoimi „ważnymi sprawami" nie chcą pamiętać. Samotność jest straszna. Szczególnie w takie dni. A jeszcze bardziej samotność wśród ludzi… Czy biegając za świątecznymi zakupami, lub szykując kolejny dzień potrawy na wigilijną kolację, pomyślałeś /pomyślałaś/, że może ważniejsze od tego wszystkiego jest ciepłe słowo i zainteresowanie się drugim człowiekiem? Danie iskierki dobroci i nadziei, że „może jeszcze jestem komuś potrzebny…" Czy chociaż w ten jeden dzień w roku pamiętasz o swoich bliskich? O ciociach i wujkach, zapomnianych przez całą rodzinę, „bo biedni", „bo marudni", „bo niepotrzebni". A może wystarczy zwykła kartka lub telefon, żeby sprawić komuś radość…

To w tym przedświątecznym okresie jest szczególna szansa żeby pojednać się z tymi, którzy nas skrzywdzili, wybaczyć im. Lub z tymi, których my skrzywdziliśmy i czekają na nasze przeprosiny. Czasami to trudne, ale zawsze warto…

Dobrze jest być wśród ludzi… Dobrze jest uczyć otwartości na innych, umiejętności zachowania w grupie w różnych okolicznościach, przełamywania nieśmiałości. Ważne jest, aby wskazywać, co jest dla nas najistotniejsze: rodzina, tradycja, dom, szczerzy ludzie… Spotkania opłatkowe są do tego doskonałą okazją. Uczą wzajemnego szacunku i kultywują tradycje.

Nasze kolejne spotkanie odbyło się w środę 17 grudnia. Jak zawsze było szczególnym wydarzeniem w życiu internatu.

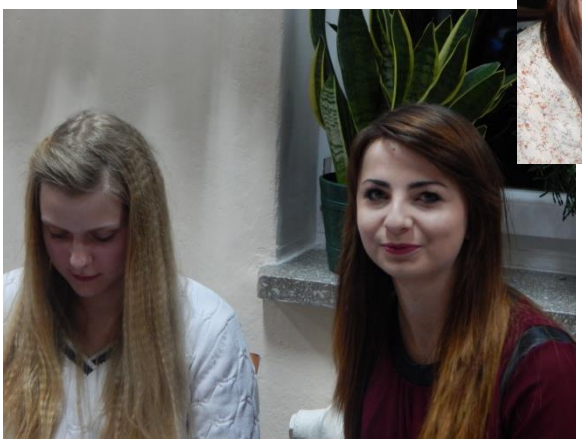

Kto mógł, ten bez wahania przyszedł. Starsi znają już niepowtarzalny, rodzinny klimat naszych wigilii. Młodsi, trochę z lekką tremą, trochę z zaciekawieniem, oczekiwali tego, co nadejdzie…

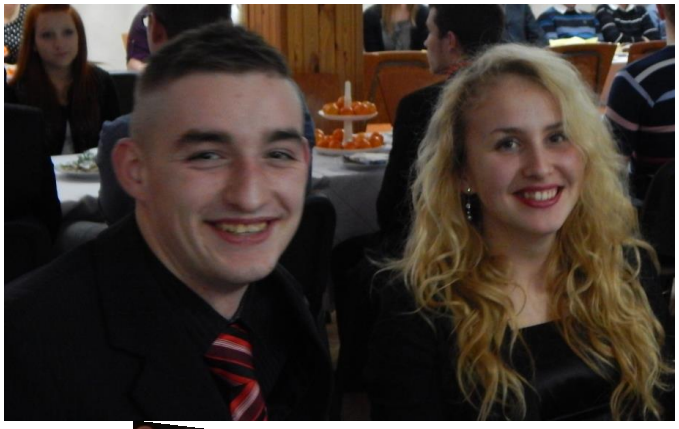

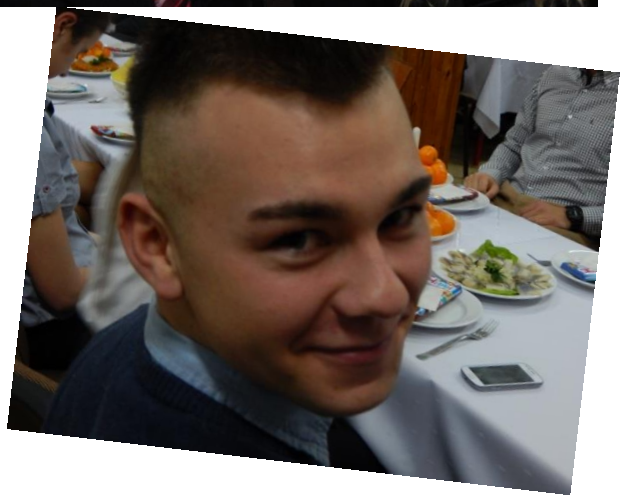

Humory dopisywały, jak zawsze. W końcu to jedna z niewielu okazji, żeby dać sobie bezkarnie buzi…

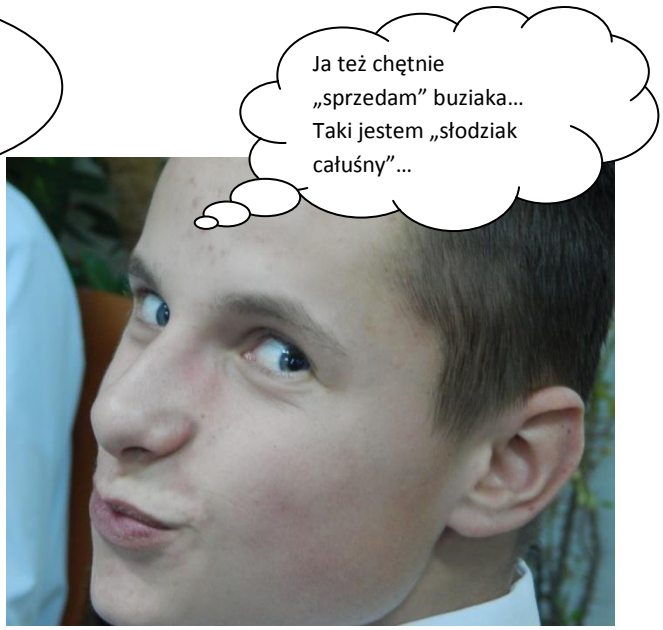

Oczekiwanie na zaproszonych gości i rozpoczęcie świętowania zupełnie się nie dłużyło. W tak dużym gronie zawsze znajdą się ciekawe tematy.

I kiedy już wszyscy goście dotarli, a w tym roku było ich wyjątkowo dużo, głos zabrał pan dyrektor. Przypomniał znaczenie Świąt Bożego Narodzenia w polskiej kulturze i tradycji oraz życzył wszystkim tego, czego się przy tej wyjątkowej okazji życzy. Pan dyrektor poinformował też, że przygotował dla wszystkich świąteczny upominek w postaci repliki ikony, przedstawiającej Świętą Rodzinę. Chętni mogli ją zabrać do rodzinnych domów.

Ksiądz proboszcz poświęcił obrazki, żeby wszystko było jak się należy, po czym wysłuchaliśmy Ewangelii św. Łukasza o narodzinach Jezusa.

Jeszcze tylko modlitwa przed dzieleniem się opłatkiem…

…i wreszcie można zacząć to, na co wszyscy czekali.

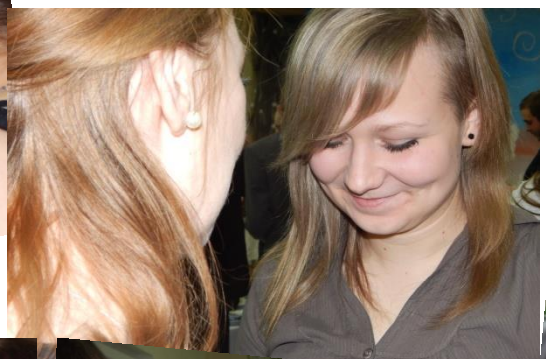

Łamanie się opłatkiem to jedyna i niepowtarzalna chwila, kiedy można szczerze i otwarcie powiedzieć więcej, niż się mówi na co dzień i wyjaśnić wiele niewyjaśnionych wcześniej spraw. Przez gardło przechodzą słowa, które są normalnie nie do powiedzenia…

Opłatek wigilijny jest symbolem pojednania i przebaczenia znakiem przyjaźni i miłości. Dzielenie się nim na początku wieczerzy wigilijnej wyraża chęć bycia razem, bo przecież ludzie skłóceni nie zasiadają do wspólnego stołu. Ma swoją symbolikę w wymiarze nie tylko duchowym: sama materia opłatka: „chleb", podkreśla również doczesny charakter życzeń. W podtekście tego życzenia jest nawiązanie do modlitwy Ojcze Nasz: oby nam go nie zabrakło (chleba naszego powszedniego...). Symbolika chleba ma jeszcze inny wymiar: należy być jak chleb dobrym i jak chleb podzielnym. Tradycja łamania się opłatkiem swoje korzenie ma w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Nie miała początkowo związku z Bożym Narodzeniem, była symbolem komunii duchowej członków wspólnoty.

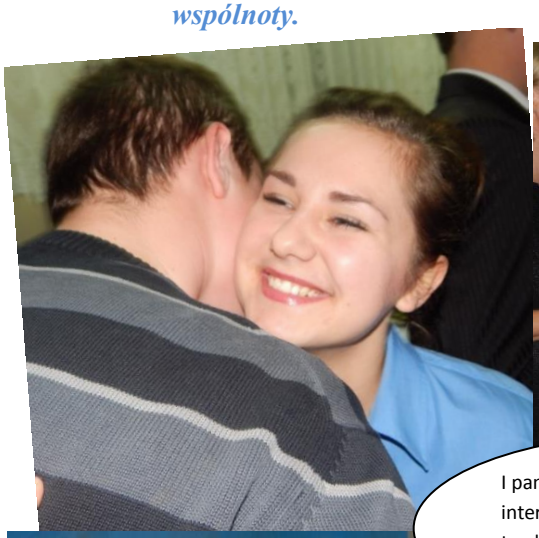

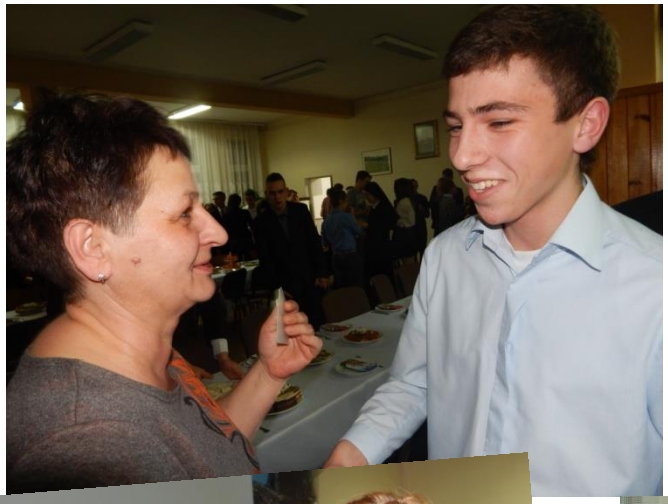

I obiecuję, że się naprawdę poprawię…
…na wadze…

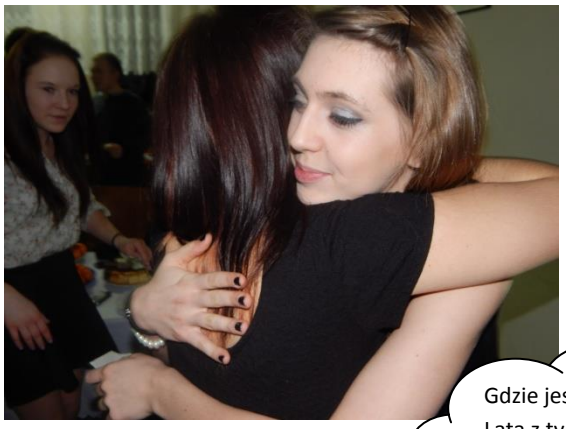

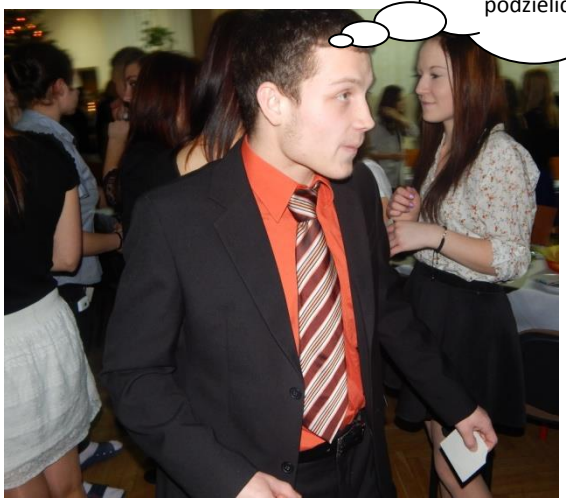
Gdzie jest Sienkiewicz?
Lata z tym aparatem…
Opłatkiem nie można się podzielić…

Matko! To znowu TY?!

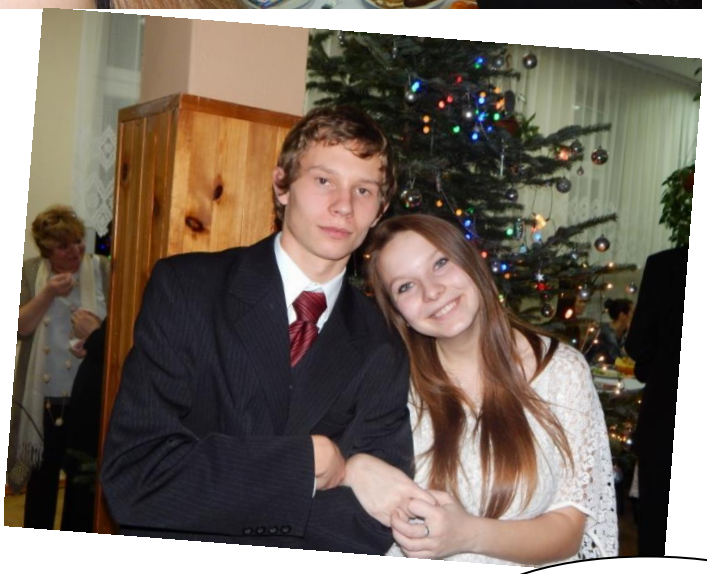

Wzajemne składanie życzeń trochę trwało, ale nikt nikogo nie chciał pominąć, więc przy takiej ilości ludzi musiało to zająć odpowiednią ilość czasu. I kiedy naładowani optymizmem zasiedliśmy ponownie przy stolach, pojawili się kelnerzy z ciepłymi, wigilijnymi potrawami. Można było w końcu rozpocząć ucztę i pogawędzić z towarzyszami biesiady.

Nie. Nie ruszę tych krokietów. Niech nie myślą, że jestem łakoma…

No nie wygłupiaj się…
Za mamusię, za tatusia, za pana Kanię…

Posileni pysznościami oczekiwaliśmy na „jasełka", jak co roku przygotowane przez naszą młodzież, pod bacznym okiem pani Eleonory Bronakowskiej, która z wrodzoną sobie skromnością zapowiedziała występ.

Z wrodzoną sobie skromnością zapowiadam występ…

To jego zrobili aniołem?!!! Matko jedyna..! Koniec Świata!!!

Przedstawienie przygotowywano z wielkim scenicznym rozmachem już od kilku tygodni. Było oczywiście inne, niż w poprzednich latach i jak zawsze bardzo udane /a może nawet bardziej/. Opowiadało przypowieść o trzech mędrcach ze wschodu, podążających za gwiazdą betlejemską w poszukiwaniu przepowiadanego Mesjasza. Królowie trafiają na dwór Heroda, który przestraszony wiadomościami pragnie zgładzić narodzone dziecko. Ponieważ nie wie, które to niemowlę, postanawia zabić wszystkie. Wędrowcy spotykają po drodze wiele charakterystycznych postaci, między innymi żebraków, pasterzy, którzy również poszukują Pana. W końcu szczęśliwie docierają do Betlejem i mogą złożyć pokłon i przyniesione dary.

Herod wśliznął się po cichu do swojej komnaty, zasiadł na tronie i zaczął rozmyślać.
A wtedy pojawił się diabeł i kusił go do zbrodni…

Jaka reputacja?! „Loczek”!

Herod zazdrosny o wpływy i zaniepokojony o swoją dalszą karierę nie dał się długo namawiać.

Przybycie mędrców i wieści, że szukają nowonarodzonego króla utwierdziło go we wcześniejszych postanowieniach.

Królowie ruszyli dalej, spotykając po drodze innych pielgrzymów podążających do Betlejem.

I tak szli i szli, aż doszli do miejsca przeznaczenia. A tam w skromnej stajence znaleźli dzieciątko. Oddali mu pokłon i złożyli dary.

I tak to się skończyło, bo przecież wszystko co dobre szybko się kończy…

I kiedy aktorzy i pani reżyser zbierali zasłużone brawa, przy stolikach toczyła się dyskusja o przedstawieniu.

Widzowie jeszcze nie ochłonęli po jednych atrakcjach, a już zapowiadane były kolejne. Za chwilę miał się rozpocząć konkurs kolęd.

W szranki stanęły cztery zespoły śpiewacze i zaprezentowały kolędy lub świąteczne piosenki.

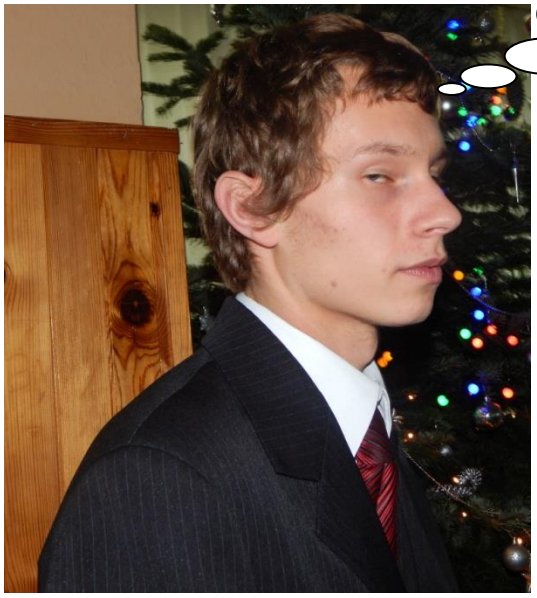

Najpierw zaśpiewały urocze dziewczęta z grupy pierwszej.

Później zaśpiewały równie urocze dziewczęta z grupy pierwszej, ale w innym składzie.

W następnej kolejności zaśpiewali chłopcy z drugiej grupy, wspomagani przez swoją wychowawczynię.

Konkursową stawkę zamykała niemal cała grupa trzecia, również wspomagana przez wychowawcę.

Kiedy jury, składające się z zaproszonych gości udało się na naradę, młodzież robiła sobie pamiątkowe, grupowe zdjęcia i śpiewała kolędy.

Po długiej chwili oczekiwania wróciła komisja z werdyktem, który ogłosiła pani wicedyrektor.

Wszystkie zespoły śpiewały wspaniale i z oddaniem, ale zwycięzcami mogli być tylko jedni wykonawcy… Okazali się nimi chłopcy z grupy trzeciej z kolędą „Wśród nocnej ciszy…”

Śpiewacy otrzymali słodkie nagrody.

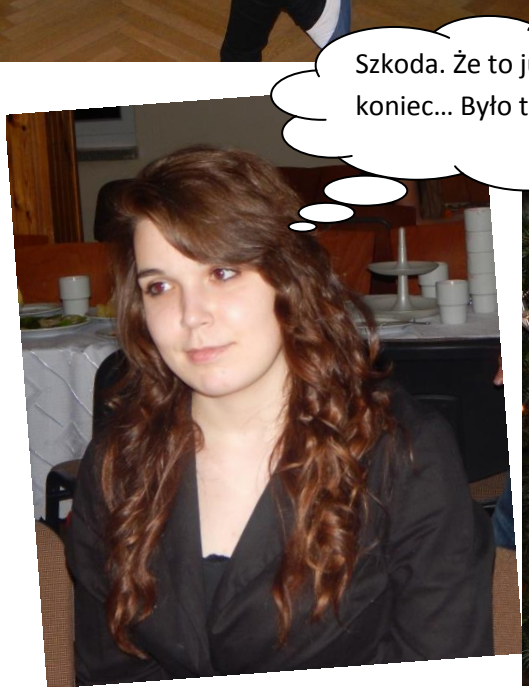

I to już był naprawdę koniec.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji naszej wigilii. Szczególne podziękowania składamy paniom kucharkom za trud przygotowania smacznych, świątecznych potraw.

Wszystkim mieszkańcom naszego internatu, wszystkim uczniom i pracownikom naszej szkoły, ich rodzinom i bliskim, życzymy wigilii w ciepłej, rodzinnej atmosferze i świąt, które zapamiętają na całe życie.

Opracował

Andrzej Sienkiewicz